



# PARAFIALNA RODZINA

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

więcej na: [www.parafiaborowiec.pl](http://www.parafiaborowiec.pl)

## DROGA KRZYŻOWA

w PIĄTKI 17.30 i 19.00 - ze świecami

## GORZKIE ŻALE

w NIEDZIELE 17.30



MISJE ŚWIĘTE 3-11.03

*Miłości pragnę... (Oz 6,6)*

# Od Proboszcza na Marzec AD 2018



Drodzy Parafianie,

Jesteśmy w bardzo intensywnym czasie Wielkiego Postu. To przede wszystkim wielkie zadziwienie miłością Pana Boga, bo jeśli przeżywaliśmy kilka miesięcy temu Boże Narodzenie, to właśnie po to, żeby dotrzeć liturgicznie do tego momentu.

Chrystus głosi Ewangelię, bo na to został posłany, aby głosić Dobrą Nowinę o zbawieniu.

Nie obyło się to bez trudu, bólu, cierpienia, a nawet i śmierci. Był przecież dramat Wielkiego Piątku, a potem pusty grób i radość poranka

Zmartwychwstania. Wypełniła się największa obietnica Boga, że nie zostawi człowieka w grzechu.

Zbawił poprzez Swojego Syna Jezusa Chrystusa.

I do tej prawdy trzeba się przygotować, tak jak przygotowujemy się na wyjazdy, na podróże, jak przygotowujemy się idąc do teatru czy na jakieś ważne spotkanie. Trzeba przygotować się na tę najważniejszą prawdę mojego życia, prawdę o życiu wiecznym, o miłości Boga, która nawet jest w stanie przejść przez drogi naszego grzechu po to, żeby pokazać życie i to życie niekończące się, wieczne.

W Wielkim Poście przeżywamy szczególnie czas wpatrywania się w mękę Chrystusa. Ona ma uświadomić nam ogrom miłości Pana Boga. Stąd Droga Krzyżowa dla dzieci, dla dorosłych i młodzieży. To zatrzymanie się nad tą największą prawdą miłości Boga do człowieka, dramatem krzyża. Ale też i Gorzkie Żale, piękna tradycja polska, w naszej parafii w każdą niedzielę o godz. 17.30, na które zapraszam.

Także modlitwa, post i jałmużna – to piękne, wypracowane w Kościele formy naszej przemiany, odwrócenia się od tego, co niepotrzebne, a zwrócenia do Bożej miłości. Modlitwa zawsze przybliży nas do Boga, bo kto z kim przestaje, takim się staje. Post – w naszej parafii w tym roku zaproponowałem post o chlebie i wodzie. Dziękuję wszystkim, którzy już w pierwszą niedzielę poprzedzającą środę popielcową, podjęli się tego postu. Zgłosiło się wtedy stu kilkudziesięciu parafian. Dziękuję, bo to dla mnie wielkie świadectwo. Zapraszam też innych, aby skorzystali z tego, co prowadzi do pewnej dyscypliny i harmonii. Czystość serca to harmonia między Bogiem, a człowiekiem. To również wewnętrzna zgoda w człowieku na to wszystko, co się w nas dzieje, na różne sfery: psychiczne, emocjonalne, intelektualne, fizyczne. Harmonia to czystość, a czystość jest otwarciem na łaskę Boga. Toteż jest różnica, kiedy podejmujemy się w dzisiejszym świecie różnych diet, dyscyplinujemy nasze ciało, ćwiczymy. Jak wiele trzeba wysiłku, żeby przygotować się do maratonu? To też jest maraton naszego życia. Zwycięstwo, to życie wieczne. Przygotujmy się.

Jałmużna - to też piękna forma w tradycji Kościoła - dawanie siebie innym. Nie zapominajmy o potrzebujących, nie zapominajmy o tym, co kruszy twarde serca, bo przecież każda jałmużna, jakakolwiek forma dobrego uczynku, otwiera nas na relację z drugim człowiekiem.

Stoimy właśnie u progu misji parafialnych. To szczególny czas zatrzymania się po 10 latach w naszej wspólnocie, czas refleksji nad pytaniem: Kim jestem i dokąd zmierzam?

Wszystkim życzę, aby ten Wielki Post przyniósł błogosławione owoce.

*ks. proboszcz Waldemar Twardowski*



# GORZKIE ŻALE PRZYBYWAJCIE...



Nabożeństwo wielkopostne, połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem pasyjnym, odprawiane tradycyjnie w każdą niedzielę Wielkiego Postu – po południu, wzięło swą nazwę od pierwszych słów pieśni: „Gorzkie żale, przybywajcie, serca nasze przenikajcie”. Pieśni o Męce Pańskiej znane były w kościele już od samego początku chrześcijaństwa. Początkowo śpiewane po łacinie z czasem zaczęły być wykonywane w Polsce także w języku rodzimym. Najstarszą ze znanych, pochodzącą z XV wieku, ułożył bernardyn – bł. Wacław z Gielniowa. Jest to tzw. „Jezusa Judasz sprzedał” lub „Żołtarz Jezusów, czyli 15 rozmyślań o Bożym umęczeniu”, wydany w 1488 roku. Około 1500 roku powstała znana do dziś pieśń: „Rozmyślajmy dziś wierni chrześcijanie”. Mija kolejne 200 lat...w roku 1700 po raz pierwszy zostają spisane po polsku rozważania o Męce Pańskiej. Tekst „Gorzkich Żali” stworzył ks. Wawrzyniec Stanisław Benik. Nie wiemy czy jest on jedynym autorem tekstu Gorzkich Żali, ale wiemy na pewno, że to on pierwszy wydał je drukiem w 1707 roku pod tytułem: „Snopek Mirry z Ogródu Gethsemańskiego albo żałosne Gorzkie Męki Syna Bożego rozpamiętywanie”. Mirra (w nazwie) wzięta się od daru Trzech Króli. Złożona Dzieciątku Jezus – jako zapowiedź goryczy, męki i śmierci. Egzemplarz pierwszej edycji śpiewnika z 1707 roku ocalał i zachował się do dziś. Znajduje się w bibliotece klasztornej Sióstr Karmelitanek w Krakowie przy ul. Kopernika. A pierwsze nabożeństwo Gorzkich Żali zostało odprawione 13 marca 1707 roku, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie. Do popularyzacji tego nabożeństwa przyczyniło się Bractwo Świętego Rocha. Nabożeństwo Gorzkich Żali odprawiali oni nie tylko w Wielkim Poście, ale w każdy piątek tygodnia w połączeniu z Mszą Św. za zmarłych członków Bractwa. Odśpiewywali oni wszystkie trzy części Gorzkich Żali naraz, potem słuchali kazania, następnie odbywały się procesje eucharystyczne, adoracje relikwii i bardzo często łączono je jeszcze z nieszporem... były to bardzo, bardzo długie

nabożeństwa. Cieszyły się jednak wielką uwagą mieszkańców Warszawy. Rozpowszechniali je także misjonarze św. Wincentego a' Paulo, którzy prowadzili misje ludowe w parafiach Polski, ale również za granicą. Tym sposobem w drugiej połowie XIX wieku Gorzkie Żale śpiewała już nie tylko Polska, ale i skupiska polonijne na emigracji. Gorzkie Żale to rdzennie polskie nabożeństwo pasyjne. To modlitwa łez i żalu... Na trwałe wpisały się w naszą tradycję religijną. Muzyka, melodia, emocjonalny charakter tekstu wprowadzają człowieka w niezwykle przeżycia. To specyficzne spotkanie Boga z człowiekiem w czasie którego rozważamy, odkrywamy i kontemplujemy Jego miłość do nas. Gorzkie Żale skomponowane są na wzór jutrzni brewiarzowej: hymnu, pieśni, rozważań. Rozpoczynają się Pobudką lub inaczej Zachętą. Jest to część wspólna dla wszystkich trzech części Gorzkich Żali. Ma na celu wprowadzenia nas w atmosferę trwogi i męki. Część I Gorzkich Żali – odprawia się w I i IV niedzielę Wielkiego Postu. Rozważamy w niej co wydarzyło się od modlitwy Jezusa w Ogrójcu aż do postawienia Go przed sądem. Część II - odprawia się w II i V niedzielę Wielkiego Postu. Spoglądamy w niej na Jezusa osądzonego, poniżonego, znieważonego, cierniową koroną ukoronowanego... Część III – odprawia się w III niedzielę Wielkiego Postu i w Niedzielę Palmową. W części trzeciej rozważamy drogę krzyżową i śmierć Pana Jezusa. Po intencji (przynależnej do danej niedzieli) śpiewany jest Hymn, później Lament duszy nad cierpiącym Jezusem i Rozmowa duszy z Matką Bolesną. Nabożeństwo kończy się odśpiewaniem: „Któryś za nas cierpiał rany”. W 2007 roku obchodzony był jubileusz 300-lecia powstania nabożeństwa Gorzkich Żali.

Z wykorzystaniem wiadomości z „Rytuału Rodzinnego”  
i modlitewnika „Spotkanie z Bogiem”  
opracowała Jolanta Czechowicz.



Celem nowego programu duszpasterskiego jest odkrycie Osoby Ducha Świętego, otwarcie się na Jego działanie oraz refleksja nad sakramentem bierzmowania i jego skutkami. Temat ilustrują słowa: „Duch, który umacnia miłość”, zaczerpnięte z Drugiej Modlitwy Eucharystycznej o Tajemnicy Pojednania.



Jednocześnie rok 2018 jest obchodzony w Kościele w Polsce jako **Rok Świętego Stanisława Kostki**. O tym wyborze zdecydowała zarówno 450. rocznica jego śmierci, jak i program duszpasterski Kościoła w Polsce. Jeśli mamy w tym roku rozważać osobę i dary Ducha Świętego dane w sakramencie bierzmowania, nie może być lepszego patrona niż ten, który został uzdolniony przez Ducha Świętego do „mężnego wyznawania wiary” w bardzo dojrzały sposób.

Święty Stanisław Kostka urodził się w 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu. Jego ojciec był kasztelanem, a krewni zajmowali znaczące stanowiska w Polsce Jagiellonów i Wazów. Wraz z bratem wysłany został do elitarnego kolegium jezuitów w Wiedniu. Stanisław szybko zrozumiał, że nauka jest wstępem do świadomego podejmowania służby Kościołowi i społeczeństwu. Uczył się, „aby podobać się Bogu i ludziom”, a w przyszłości ojczyźnie i sobie samemu przynieść korzyść”. To **pierwsza** lekcja, jaką otrzymujemy od św. Stanisława Kostki.

**Drugą** lekcją, jaką daje nam św. Stanisław, jest pobożność. Była to pobożność, która wymagała swoistego męstwa. Mimo iż spotykał się z brakiem zrozumienia, w środowisku kolegów nie wstydził się modlitwy i medytacji. Powtarzał, że „trzeba więcej podobać się Bogu, niż bratu”. Za swoją życiową dewizę obrał wyznanie: „Do wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich winienem żyć”. Ucząc się w Wiedniu, Stanisław mieszkał na stacji w domu należącym do protestanta. Były to czasy szczególnych napięć pomiędzy protestantami a katolikami będące skutkami reformacji. Stanisław z bólem dostrzegał, jak negowana jest prawda

o Eucharystii i kult Matki Bożej. Stąd wypływa trzecia lekcja św. Stanisława na dzisiejsze czasy: wezwanie do wiernego trwania przy katolickiej prawdzie życia, nawet wówczas, gdy cały świat wokół próbuje jej zaprzeczyć. Z im większą obojętnością lub nienawiścią spotyka się chrześcijańska miłość i prawda, tym gorliwiej powinniśmy nimi żyć.

Decyzja Stanisława o wstąpieniu do zakonu jezuitów spotkała się z ostrym sprzeciwem jego rodziców. Uważali, że mają lepszy pomysł na jego życie. Niestety, takie postawy nie należą do rzadkości także i dziś. Stanisław odkrył powołanie i chciał na nie odpowiedzieć za wszelką cenę. Potrafił walczyć o realizację woli Bożej w swoim życiu. Rozumiał, że kiedy musi wybierać między wolą rodziców, presją środowiska a wolą Boga, powinien słuchać Boga. Jako siedemnastoletni chłopak opuścił Wiedeń, przeszedł pieszo ponad 600 km, żeby wreszcie spełnić swoje marzenie i dotrzeć do Dylingi w Bawarii, do przełożonego jezuitów i tam wstąpić do zakonu. Przyjęto go na próbę i posłano go do sprzątania pokoi oraz pomocy w kuchni. Stanisław jednak zwyciężył. Musiał zaimponować starszym braciom swoją determinacją, skoro przełożony napisał o nim: „Spodziewam się po nim rzeczy wielkich”. Kolejna lekcja św. Stanisława jest dla nas wezwaniem do sumiennego wykonywania obowiązków, czyli do tego, co Jezus nazywa „wiernością w rzeczach małych” (por. Mt 25,21). Ostatnim etapem życia Stanisława był pobyt w Rzymie. Po dotarciu do Wiecznego Miasta był szczęśliwy. Śluby zakonne złożył mając 18 lat. We wspomnienie św. Wawrzyńca (10 sierpnia) napisał list do Matki Bożej z prośbą o wyjednanie mu łaski śmierci w święto jej Wniebowzięcia. Jeszcze tego samego dnia zachorował, a 15 sierpnia 1568 r. zmarł. To jeszcze jedna lekcja dla nas: jak tęsknić za niebem i jak żyć tu i teraz, by żyć w wieczności.

Niech przeżywany zatem w tym duchu Rok Świętego Stanisława Kostki stanie się czasem, w którym będziemy od siebie więcej wymagać. Może to być zerwanie z lenistwem duchowym i intelektualnym, zerwanie z nałogiem, zachowanie trzeźwości, modlitwa za nauczyciela lub księdza, adopcja dziecka poczętego albo post w konkretnej intencji.

(za episkopat.pl)

**Rozpoczął się także Rok Jubileuszowy św. Ojca Pio pod hasłem "Do nieba z ojcem Pio"**

Wydarzenia Roku Jubileuszowego mają być okazją do świętowania dla osób, które zetknęły się już



z postacią św. o. Pio, ale również wyjściem do tych, którzy stygmatyka nie znają. Ogólnopolskie obchody 100-lecia otrzymania stygmatów przez św. o. Pio oraz 50-lecia jego śmierci potrwać do 8 grudnia.

Ojciec Pio był człowiekiem nieustannego cierpienia, ale też nieustającej miłości. Był spowiednikiem, którego Bóg obdarzył łasą przenikania ludzkich sumień. Miał dar uzdrawiania i przewidywania przyszłości. Dla naszego św. Ojca Pio najważniejszą była Eucharystia, pokuta i troska o potrzebujących pomocy dla duszy i ciała.

#### Z Kalendarium życia św. Ojca Pio:

25 maja 1887 roku, w małżeństwie Grazio i Giuseppy De Ninzio w Pietrelcinie urodził się syn, któremu następnego dnia na chrzcie św. Nadano imię Francesco. Francesco jako 16-latek udał się do Morcone koło Benewentu, gdzie wstąpił do nowicjatu Zakonu Kapucynów. 22 stycznia 1903 roku przyjął szatę i nowe imię Fra Pio (brat Pio). Cztery lata później brat Pio złożył śluby wieczyste, a 10 sierpnia 1910 roku otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze w Benewencie.

W piątek 20 września 1918 roku, jak każdego dnia, Ojciec Pio odprawiał - po porannej mszy świętej - dziękczynienie przed Krucyfiksem. Już ponad godzinę siedział skulony na drewnianej ławce o kontemplował oblicze Ukrzyżowanego. Nagle zobaczył, jak sam później to określił, tajemniczą postać, z której boku, dłoni i stop ściekała krew. Postać znikła, a Ojciec Pio zorientował się, że rany przeniosły się na niego. To były stygmaty.

Kiedy pod koniec listopada 1946 r. młody ksiądz Karol Wojtyła rozpoczął w Rzymie swoje studia. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że tu po raz pierwszy usłyszał o Pio, o stygmatach, o przypisywanych mu cudach, ale również o towarzyszących tej postaci kontrowersjach. W swojej książce „Dar i tajemnica” Jan Paweł II wspomina, że bardzo „chciał zobaczyć ojca Pio, uczestniczyć w odprawianej przez niego Mszy św. i – o ile to możliwe – wypowiadać się u niego”. Karol Wojtyła pojechał do San Giovanni Rotondo po Wielkanocy 1948 r. Kiedy wraz z przyjacielem, ks. Stanisławem Starowiejskim, dotarli na miejsce, był już późny wieczór. Udali się do kościoła, ale ten już z wolna pustoszał. Wojtyła wszedł jednak do zakrystii, gdzie Pio miał zwyczaj spowiadać mężczyzn (kobiety spowiadał w kościele). Nie zdążył się co prawda wypowiadać, ale udało mu się zamienić ze Stygmatykiem kilka słów. Wokół tego

króciutkiego spotkania narosło w późniejszym czasie wiele legend. Szczególnie wiele spekulacji pojawiło się po zamachu na Jana Pawła II w 1981 r. Wtedy to na pierwszej stronie „La Gazzeta del Mezzogiorno” ukazał się artykuł zatytułowany: „»Będziesz papieżem we krwi« – powiedział mu ojciec Pio”. Mimo że Jan Paweł II co najmniej trzykrotnie zaprzeczał, jakoby miał usłyszeć od o. Pio jakiegokolwiek proroctwo. W jednym z wywiadów kardynał Deskur przytacza relację z tego spotkania, którą usłyszał od Wojtyły: „Z Ojcem Pio rozmawialiśmy jedynie o jego stygmatach. Zapytałem, który ze stygmatów sprawia mu największy ból. Byłem przekonany, że ten w sercu. Ojciec Pio bardzo mnie zaskoczył mówiąc: „Nie, najbardziej boli mnie ten na ramieniu, o którym nikt nie wie i który nawet nie jest opatrywany”. Była to rana, którą „odkryto” dopiero po śmierci Pio. W 1971 r. brat Modestino Fucci, który otrzymał zadanie uporządkowania rzeczy o. Pio, znalazł wśród nich wełniany podkoszulek ze śladem krwawej wybroczyny o średnicy około 10 cm na ramieniu, blisko obojczyka. Oficjalnie ranę tę uznano dopiero w roku 1987. Wtedy właśnie ks. Gaetano Intrigillo, zajmujący się na co dzień badaniem Całunu Turyńskiego, przedstawił wyniki porównania śladów z podkoszulka z tymi na całunie. Okazało się, że są podobne. Na tej podstawie stwierdzono, że plama na podkoszulku Pio jest „znakiem uszkodzeń ciała na prawym ramieniu, które można przypisać tradycyjnemu noszeniu całego krzyża”.

Karol Wojtyła wypowiadał się u Ojca Pio dopiero następnego dnia, uczestniczył też we Mszy św. celebrowanej przez Stygmatyka. Wspominał to wiele lat później: „Miało się świadomość, że tu na ołtarzu w San Giovanni Rotondo spełnia się ofiara Samego Chrystusa, ofiara bezkrwawa, a równocześnie te krwawe rany na rękach kazały myśleć o całej tej ofierze, o Ukrzyżowanym. Poniekąd do dzisiaj mam przed oczyma to, co wówczas widziałem. To pierwsze spotkanie z żywym jeszcze Stygmatykiem z San Giovanni Rotondo uważam za najważniejsze i za nie w szczególny sposób dziękuję Opatrzności”.

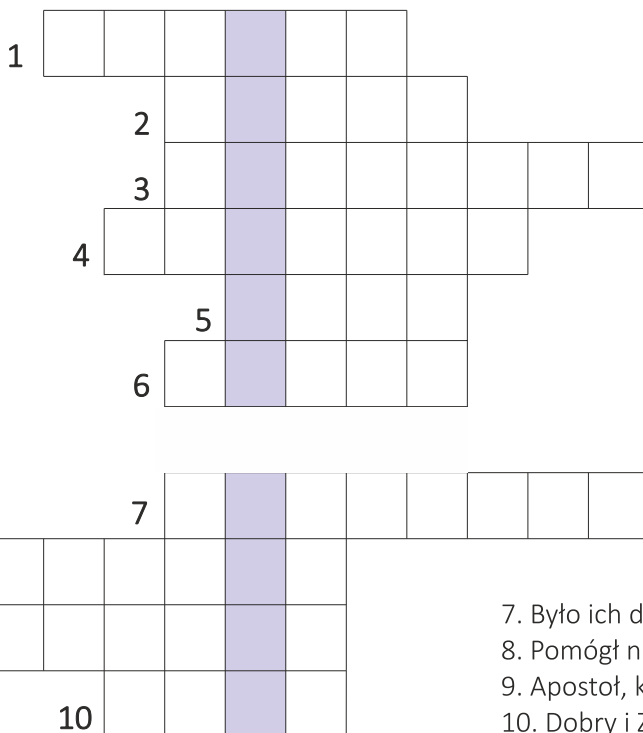




# K

## jak Krzyżówka

## Kącik dla DZIECI :)



1. Jak nazywał się ogród w którym pojmano Jezusa?
2. Imię apostoła, który trzy razy zaparł się Jezusa?
3. Otarła twarz Jezusowi
4. Miejsce na którym ukrzyżowano Jezusa
5. Wyłynęła z boku Jezusa, woda i ...
6. Poncjusz ...

7. Było ich dwunastu
8. Pomógł nieść krzyż Jezusowi
9. Apostoł, który wydał Jezusa
10. Dobry i Zły ...

HASŁO:

### Zachęcam do przeczytania...

Czy bł. Maria i Alojzy Beltrame Quattrocchi otwierają nowe spojrzenie na świętych - nie tylko tych indywidualnych, pojedynczych - ale uświęcających się wspólnie małżonków? Czy można żyć tak, aby całkowicie oddać się Bogu i małżonkowi? Czy można osiągnąć świętość poprzez dzielenie się wspólnymi obowiązkami, opieką nad dziećmi, wspólną modlitwę czy też wspólne picie herbaty? Autor - poczynając od małżonków: Anny i Joachima, Elżbiety i Zachariasza, aż po tych współczesnych, którzy czekają w kolejce do wyniesienia na ołtarze: Zelię i Ludwika Martin (rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus) czy Wiktorię i Józefa Ulmów spod Łańcuta - udowadnia nam, że rozpoczyna się nowy czas w dziejach chrześcijańskiej duchowości. Będzie to czas świętych par małżeńskich. Par, dla których miłość jest darem największym i najważniejszym - zarówno w chwilach radości, ale przede wszystkim w kryzysach i trudnościach. W watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych już znajduje się kilka wniosków o ogłoszenie świętymi małżonków.

Zbigniew Nosowski - "Parami do nieba"  
Polecam J.Cz.

## KALENDARIUM

3 - 11 marca

### MISJE ŚWIĘTE

7 marca - DZIEŃ CHORYCH

9 marca

**DROGA KRZYŻOWA** ulicami parafii

CAŁONOCNA ADORACJA  
NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

10 marca

**CARITAS** - ZBIÓRKA ŻYWNOŚCI  
w Biedronce

16/17 i 23/24 marca

**WIELKANOCNY KIERMASZ**  
**DOBROczynny CARITAS**

24 marca - NIEDZIELA PALMOWA

29 marca - WIELKI CZWARTEK

30 marca - WIELKI PIĄTEK

31 marca - WIELKA SOBOTA



## ZAAKCEPTOWAĆ, ŻE JESTEŚMY GRZESZNIKAMI

*„Nie zazna szczęścia, kto swe winy ukrywa; kto je wyznaje, porzuca - ten miłosierdzia dostąpi” (Prz 28,13).*

**André Daigneault pochodzi z Montrealu. Ten kapłan katolicki, kaznodzieja i rekolekcjonista, spowiednik i ewangelizator odpowiedzialny za Ognisko Miłości w Sutton w Quebecu – w swojej książce „Długa droga do pogody ducha” przedstawia nam psychologiczny aspekt wyznania winy i spowiedzi sakramentalnej. Oto jej fragmenty:**

„Doświadczenie duszpasterskie i terapeutyczne dowodzi, że wielkie siły wewnętrznego oporu ogromnie utrudniają poznanie samego siebie. Każdy człowiek instynktownie odczuwa odrazę przed otwarciem się do dna, przed oglądaniem siebie, pozwalaniem, by inni, choćby przez chwilę oglądali go takim, jakim jest w rzeczywistości. Z pewnością to trudne i upokarzające, wyznać swoje winy, sięgając do samych ich korzeni. Czy jednak nie jest to prawdziwa droga do pogody ducha i pokoju serca?”

„Wyznanie jest głęboką odpowiedzią na potrzebę ludzkiego serca. Mówiąc tutaj o *wyznaniu*, rozumiem to słowo w szerokim znaczeniu stawania w prawdzie, otwierania się, wyznawania komuś swojego życia i swojej przeszłości bez ukrywania niczego, zdjęcia swojej maski. Jednak jako ksiądz katolicki nie mogę tutaj nie powiedzieć o spowiedzi przed księdzem i o roli wyznania na spowiedzi. Istnieje coraz silniejsza tendencja, by rozmyślało się ono w jakimś zbiorowym obrzędzie, bez indywidualnego wyznania. Nie zawsze jest ono wtedy głębokim wyzwoleniem, jakie bywa owocem prawdziwej spowiedzi, kiedy człowiek *werbalizuje* przed drugim człowiekiem swoje słabości i grzechy, nawet takie, które są najbardziej sekretne i które najtrudniej wyznać.”

„Posłuchajmy wypowiedzi Jana Pawła II na ten temat: „Nigdy dość nie będę nalegał na konieczność osobistego wyznania grzechów ciężkich, po którym następuje indywidualne rozgrzeszenie. Lud Boży nie jest bowiem jednolitym stadem: każdy z jego członków jest przed Bogiem jedyny i niepowtarzalny”.”

„Tak bardzo boimy się zmierzyć ze swoim prawdziwym poczuciem winy! Faryzeusz, który w nas mieszka, nakłania nas do tłumienia swoich win i uznawania się za sprawiedliwego, gdyż boi się lęku, jaki ujawniłoby mu jego stłumione poczucie winy. Boi się wyznać, że jest winny, a im bardziej się boi, tym bardziej musi pokazywać, że jest silny, i ukrywać swoją winę.”

„Osoba usiłuje wówczas pokazywać się innym jak tak doskonała, że nie sposób cokolwiek jej zarzucić. Podświadomie mówi sobie: „Za żadną cenę nie mogę

zostać zdemaskowana. Nigdy nie wyznam. Jeśli zostanę zdemaskowana, zobaczą mnie taką, jaka jestem, przestaną mnie kochać o odrzucać”. I wyznanie, które byłoby wyzwolicielskie, staje się czymś nie do pomyślenia, czymś, co w ogóle nie wchodzi w grę. A przecież Bóg czeka na nas w spowiedzi. Proponuje nam stanięcie w prawdzie, złożenie broni, skruczę. A jednak nasza pycha sprawiła, że zarzuciliśmy spowiedź. Wolimy okłamywać samych siebie niż się otworzyć.” „Iluż ludzi, czując swoją winę i podświadomie szukając przebaczenia, spędza życie na próbach ekspiacji. Paul Tournier, psychoterapeuta, wyjaśnia to w następujący sposób: „Psychoanalitycy ujawnili, że wiele chorób jednocześnie fizycznych i nerwowych, a nawet wypadków czy frustracji w życiu społecznym czy zawodowym, bywa całkowicie podświadomymi próbami ekspiacji za jakąś winę. Chodzi o jakąś formę kary, jaką wymierza sobie ofiara i jaka powtarza się w nieskończoność, jakby z nieubłagany fatalizmem. Na próżno i podświadomie ludzie usiłują dokonać ekspiacji, zapłacić. Płacą dosłownie własnym zdrowiem”. Świadomy umysł nie może znieść wspomnienia swoich własnych wstydliwych aktów. Odrzuca je wówczas na drodze podświadomości, co – często bez jego wiedzy – odbija się na jego organizmie i przybiera postać lęku.”

Niemniej jednak istnieje też coś takiego, jak *pseudoniewinność*. Tak właśnie jest z tymi, którzy uważają się za sprawiedliwych i prawych: albo nie wierzą oni w swoje rzeczywiste uchybienia i faktyczne wykroczenia, albo też wzbraniają się przed ich dostrzeżeniem.”

„Jak trafnie mówił C.S. Lewis: „Kiedy człowiek zbliża się do Boga, to widzi coraz wyraźniej zło, które ma w sobie. Kiedy człowiek się stacza, to ma coraz mniejszą świadomość swojego żalosnego stanu. Człowiek przeciętnie zły wie, że nie jest prawdziwie dobry; człowiek całkowicie upadły uważa, że jest doskonały”.

A zatem grzeszyć znaczy ulegać złudzeniu i zwodzić samego siebie, zaślepiac się. Przesłaniać, zatajać, ukrywać, nie wyznawać – oto cechy charakterystyczne grzechu.” „Ludzie wiedzą od zawsze, iż otwarcie się i wylanie serca ma skutek katharsis. Schowane i stłumione poczucie winy zatruwa. Wyznanie często ma skutek terapeutyczny. W artykule o Antropologicznej wartości wyznania kardynał Danneels stwierdził: „Winę poznajemy wtedy, gdy kładziemy ją na wargach, żeby ją wypowiedzieć. Przed wyznaniem nosiliśmy swoją winę w sobie; teraz widzimy ją poza sobą. Wyznanie prowadzi do pokory i do wszystkich duchowych bogactw, jakie niesie ze sobą cnota pokory”.

Akt wypowiedzania się, wyznania, niesie oczywiste dobrodziejstwa psychologiczne, związane ze zdrowiem psychicznym. Osoby, które zgadzają się stanąć w prawdzie przed kimś innym zapoczątkowują proces wyzwolenia, przebaczenia samemu sobie, prowadzący do pojednania z innymi. Chciałbym jednak podkreślić pewien fakt: nawet jeśli wyznanie wyzwala, to penitent przystępujący do spowiedzi musi mieć świadomość, że spowiedź jest sakramentem, a nie terapią, i że spowiednik

nie jest terapeutą, nawet jeśli wyznanie uczynione podczas spowiedzi może mieć także efekt terapeutyczny.”

„Podczas wizyty w Kanadzie Jan Paweł II na spotkaniu z konferencją episkopatu złożył jakże aktualną deklarację: „Wspólnotowa odnowa nie może nigdy zastąpić osobistego aktu penitenta ani indywidualnego rozgrzeszenia. (...) Gdyby kiedykolwiek nasi wierni utracili poczucie grzechu i indywidualnego przebaczenia, gdyby nie znalazła się wystarczająca liczba księży, gotowych do sprawowania tej istotnej posługi, to autentyczność ich chrześcijańskiego życia zostałaby pozbawiona swojego głównego wymiaru. (...) Ostatni Synod, w którym uczestniczyło wielu z was, wypowiedział się zdecydowanie na temat absolutnej niezbędności sakramentu Pokuty: ducha pokory, poczucia grzechu, prośby o przebaczenie w sakramencie Pokuty, wraz z osobistym oskarżeniem się z grzechów przed kapłanem”.”

„Jezus dał swoim prezbiterom bardzo szczególną władzę uobecniania Go w Przebaczeniu, po to, byśmy mogli zwerbalizować swój grzech. Kiedy bowiem nastąpi wyznanie, werbalizacja, zaczyna się dokonywać wyzwolenie. Nie chodzi jednak o to, by zwerbalizować cokolwiek i w jakikolwiek sposób, lecz zwerbalizować i wyznać wobec tego, który otrzymał dar przebaczenia w imię Jezusa i w tym celu otrzymał w Kościele władzę i urząd.

„Dojrzały mężczyzna, który zabił kogoś w odległej młodości, czy kobieta w połowie życia, która wyznaje, że dokonała aborcji nie potrzebuje uniewinnienia ani tego, by ksiądz przymknął oczy na te uczynki, banalizując winy. Te osoby potrzebują wyznać ciężar swojego czynu i poprzez szafarza sakramentu odczuć, że *Bóg jest Miłosierdziem* i może przebaczyć wszystko, nawet najstrasniejsze rzeczy, jeśli człowiek uzna swoją winę nie umniejszając jej, wyznając w prawdzie. Tradycja nazywa to *skruchą, wyznaniem i zadośćuczynieniem*.

Te właśnie szczerze przeżyte akty przynoszą prawdziwy pokój serca i pogodę ducha. Potrzeba nam nowych Proboszczów z Ars i ojców Pio XXI wieku! Mieli oni charyzmat czytania w sercach, aby ułatwić penitentowi wyznanie. Tłumy wyczekujące całymi dniami, żeby się u nich wyspowiadać pokazują nam, że natura ludzka się nie zmienia, że człowiek potrzebuje wyznania i spowiedzi, a zgoda na spowiedź jest jedyną drogą prowadzącą do pogody ducha i do radości.”

„Kiedy zaakceptujemy, że jesteśmy grzesznikami i mamy w sobie wszelkie zdolności do czynienia zła, i wiemy o tym, wtedy powoli zaczniemy leczyć się ze swojego podświadomego faryzeizmu. Jak mówi Jean Vanier, trzeba „zaakceptować, że jest w nas wilk, i wyprowadzić go z jaskini, w której go zamknęliśmy”. Odnalezienie w sobie dziecka i swojego zranionego serca prowadzi nas do wewnętrznego ubóstwa i wyzwala.”

## NAŚLADOWAĆ NAJLEPSZYCH!

Wielki Post to czas sprzyjający temu, aby wzrastać i czynić dobro. Każdy z nas może spróbować czegoś sobie odmówić i to poświęcenie ofiarować w konkretnej intencji. Przykładem osoby od której możemy się uczyć, jak dzięki poświęceniu pomagać innym, jest mała Hiacynta Marto - jedno z dzieci, którym w 1917 roku w Fatimie objawiła się Matka Boża. Mimo swego młodego wieku (zmarła mając 10 lat) Hiacynta otrzymała od Matki Bożej polecenie modlitwy w intencji nawrócenia grzeszników i o pokój na świecie.

Od tego momentu dziewczynka, która kochała Maryję całym swoim sercem i chciała pomóc jak największej ilości ludzi, wspierała swoją modlitwą również postem.

Hiacynta stosowała różne sposoby poszczenia poczynawszy od rezygnowania z wybranych posiłków, zabaw, do znoszenia cierpień, które dzielnie przyjmowała.

Często zdarzało się jej oddawać kanapki, które miały jej starczyć na cały dzień, ludziom biedniejszym od siebie, w zamian za to żywiła się owocami, których smaku bardzo nie lubiła np. oliwkami. Inną metodą umartwiania się było picie .... mleka. Dla mamy Hiacynty, która nie wiedziała wszystkiego o życiu duchowym córki, było zupełnie niezrozumiałe, że dziecko, które za żadne skarby świata nie tknęłoby mleka - obecnie właśnie o ten napój prosi.

Łucja, starsza kuzynka rodzeństwa Marto wspominała, że Hiacynta jak wiele dziewczynek lubiła tańczyć – pewnego dnia zupełnie zaprzestała tej drobnej rozrywki, tłumacząc wiernej towarzyszcze, że chce jeszcze to złożyć jako ofiarę w intencji nawrócenia grzeszników.

Wiele można nauczyć się od tej małej dziewczynki, która uwierzyła, że każde, nawet najdrobniejsze poświęcenie może pomóc sprawić, że niebo stanie się bliskie najzwyklejszym grzesznikom.

A jak my dzisiaj możemy naśladować Hiacyntę?

Każdy może znaleźć coś, z czego można zrezygnować i ofiarować w konkretnej intencji (nawrócenia, trzeźwości, uzdrowienia...).

Co to może być?

Lubisz słuchać muzyki? Możesz spróbować odmówić sobie słuchania jej w określonych godzinach – być może dla Ciebie będzie to większe wyrzeczenie niż niejedzenie słodczy.

Chcesz obejrzeć świetny film w telewizji? Spróbuj - może jesteś w stanie obejrzeć go np. za tydzień.

Lubisz grać w gry komputerowe? Może dasz radę w poście nie sięgać do komputera, a ten czas poświęcić dla rodziny.

Ochota na kawę? To właśnie rezygnacja z takiego „drobiazgu” może być Twoim największym poświęceniem. Nie lubisz kogoś? Postaraj się być dla tej osoby miły i poświęć to w jakiejś intencji – to może być Twoja droga do świętości.

Każdy z nas może być świętym – każdy może pomóc innym w drodze do świętości – wystarczy w to uwierzyć, tak jak uczyniła to mała Hiacynta.

Gosia

M.